

Kochanowicz, Roman F.

Pożegnanie Janusza Królika 30 października 2010 r.

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 25, 231-233

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POŻEGNANIE JANUSZA KRÓLIKA

30 października 2010 r.

Drodzy zgromadzeni, chciałbym podziękować wszystkim, którzy przybyli do tej świątyni, aby oddać hołd i pożegnać naszego kolegę Św. pamięci Janusza Królika. W tym dniu szczególnie zazwyczaj przybliżamy postać zmarłego, mówimy o Jego zasługach zawodowych, przymiotach charakteru, mówimy o jego upodobaniach, wspominamy kolegów i rodzinę, których zostawił.

Janusz był osobą nietuzinkową, miał bardzo dobre przygotowanie zawodowe, ukończył historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, a swój talent malarski doskonalił podczas dwóch lat studiów w Akademii Sztuk Pięknych. Ukończył także Podyplomowe Studium Muzealne na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Swoją pierwszą pracę zawodową podjął jako asystent w Państwowym Instytucie Sztuki w Wilnie. Pracował tam 6 lat, następnie w latach 1959-1961 kierował Muzeum im. Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. Mając uzdolnienia plastyczne przez rok projektuje w „Ars Christiana”. Przychodzi rok 1962. Dzięki inicjatywie społeczników z Ciechanowa władze wojewódzkie odbudowują Zameczek Krasińskich w Opinogórze. Powstaje Muzeum Romantyzmu. Po dwóch nieudanych próbach obsadzenia dyrektora w tej placówce, trzecim zostaje Janusz Królik. Ma wtedy 30 lat, jest pełen pomysłów, ale możliwości realizacji nie zawsze były realne. Był tylko Zameczek i park. W oficynie zamieszkiwali pracownicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego.

Lepsze czasy nastąpiły dla Muzeum, gdy powstało województwo ciechanowskie. Muzeum uzyskuje oficynę, a Ty przygotowałeś pierwszą stałą ekspozycję w oficynie, a w 130 rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego, dzięki Twojej inicjatywie, odsłonięto jego jedyny pomnik. Przez pewien czas jesteś nawet dyrektorem Muzeum Okręgowego z siedzibą w Opinogórze. Byłeś wtedy naszym profesorem i przewodnikiem po antykwariatach i DESACH Krakowa, Warszawy, Poznania, Torunia, Katowic i Wrocławia. Powstało Muzeum w Bieżuniu, gdzie pomagałeś mi w ukształtowaniu tej placówki. Tworzyłeś pierwsze ekspozycje w muzeach: w Drozdowie, Mławie, Ciechanowie i Bieżuniu.

Janusz Królik to nie tylko muzealnik, ale także radny w gminie Opinogóra i założyciel Towarzystwa Miłośników Opinogóry i jego prezes przez wiele lat. Aktywnie w tym czasie działa w zarządzie Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, w sekcji muzealnej, organizując sesje i plenery malarskie.

Gdy powstaje Stowarzyszenie Muzealników Polskich, zostaje na Mazowszu jego wiceprezesem. Ubolewa, że mniejsze muzea nie mogą konkurować o nagrody w Sybilibi, której organizatorem było Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki Jego inicjatywie powstaje mazowiecka „Wierzba”. Januszu, żegnamy Ciebie dzisiaj, wspominając twoich kolegów muzealników z tamtego młodzieńczego okresu, których już nie ma, a których Ty odprowadziłeś w tej ostatniej drodze. Byli to: Andrzej Chyl z Drozdowa, Kazimierz Uszyński z Ciechanowca, Olgierd Puciata z Warki, Marian Jakubiak z Liwu i Grzegorz Roszko z Gołotczyzny. Mijały lata Twojej pracy w Opinogórze. Ciągłe towarzyszyła Tobie myśl, jak ma wyglądać Muzeum Romantyzmu w przyszłości. Byłem obecny w tych rozmyślaniach. Ta koncepcja zaczęła się materializować po 2000 roku. Powstaje Dwór Krasińskich, dzięki Panu Marszałkowi Adamowi Struzikowi, a Ty przygotowujesz scenariusz i nadzorujesz pierwszą ekspozycję o romantyzmie polskim. Byłeś mistrzem aranżacji, o wielkim wyczuciu czasu i smaku miejsca. Przez dziesiątki lat obcowania z rodem Krasińskich i epoką napoleońską, wytworzyła się sytuacja, że zdominowałeś swoich pracowników. Nigdy nie mówiłeś, że coś, co oni przygotowali, jest złe, Ty po prostu zrobiłeś to drugi raz, po swojemu. Mówiłem, że muszą oni wyjść z twojego cienia, że trzeba dać im szansę. Był to proces ostatnich kilku lat i Ty to rozumiałeś.

Pamiętasz nasze ostatnie rozmowy? Był to piątek, w przeddzień Twojej śmierci. Rozmawialiśmy z pracownikami o 50-leciu Muzeum, które przypadało na maj 2011 roku. Przedstawiłem koncepcje uroczystości jubileuszowych. Miałeś przygotować referat, nad którym od dawna pracowałeś. Przekomarzałeś się, jak zwykle. Uzgodniliśmy, że ostatecznie materiał przygotujesz na koniec listopada. Powiedziałeś, że oddasz go 17 listopada. Mówiłem o muzeum, jak będzie wyglądało za 2 lata na 200-lecie urodzin Zygmunta Krasińskiego i co będzie dalej. Słuchałeś, byłeś wyciszony. Mało brałeś udział w dyskusji. Nawet krówki kazimierskie, którymi częstowałem, nie skusiły Ciebie. Na za-

skoczenie powiedziałeś jedynie: „właśnie to chciałem od Ciebie usłyszeć”. Była to aprobata dla wizji, która była zbieżna z Jego koncepcją. Był to Jego testament muzealny.

Januszu, gdy stoję tutaj, przy Twoich doczesnych szczątkach, ze wszystkimi, którzy podziwiali zawsze Twój talent gawędziarski i żart, który przeplatał się niekiedy z prawdą, przywołuję w pamięci sytuacje niekiedy groteskowe i kabaretowe, których byłem świadkiem. Twoje wrócenia z ręki kelnerce, która po tym seansie o godz. 23, daleko za Krakowem w barze przygotowała nam odsmażany obiad, gdy wracaliśmy do Ciechanowa żukiem pod plandeką z eksponatami. To było mistrzostwo świata. Byłeś wielkim indywidualistą i wspaniałym dziadkiem. Twoja twarz się zawsze rozpromieniała i ożywiała się bardzo, gdy mówiłeś o wnukach i wnuczce, tej najmłodszej. Pamiętasz, jak 3 lata temu na twoim benefisie kukały „dziadzio, dziadzio” i gramoliły się do Ciebie na kolana, nie speszone wielkim audytorium. Zachowały się zdjęcia.

Januszu, nie pojedziesz już na Piknik Radia Bis do Warszawy i nie wystąpisz na scenie, nie będziesz brał udziału w posiedzeniach kapituły „Wierzby” i nie wygłosisz referatu na 50-lecie Twojego Muzeum Romantyzmu i już nigdy nie przywieziesz kołacza z każdego naszego wyjazdu dla żony Bożenki. Zostaniesz jednak w naszych sercach, pamięci i wspomnieniach i bądź pewny, że często będziemy się narzucać swym towarzystwem na cmentarzu opinogóskim. Zobacz, ile osób przyszło Ciebie pożegnać. Są także i szwoleżerowie, których Ty 10 lat temu powołałeś do życia w widowisku historycznym „Powrót szwoleżerów”. Drogi przyjacielu, wśród wielu najwyższych odznaczeń państwowych, które uzyskałeś na Ziemi za swoją pracę i działalność społeczną, ufamy, że dostałeś tej najwyższej nagrody, wiecznej w NIEBIE.

Roman Kochanowicz